

Rękawice/łapawice

Powyżej na zdjęciu w rękawicach Hestrach zimą na [najwyższym szczycie Uralu](#)

Hestra Army Leather Heli Ski – Rękawice firmy Hestra to dzieła sztuki. Ta jakość kosztuje. Cena za rękawice to około 500zł. Towar nie dla miłośników nowoczesnych form marketingowych, bo te rękawice opierają się na koziej skórze, a nie na *inteligentnych mikro molekułach, które w sposób kompleksowy dopasowują się do ciała wykorzystując technologię 3D blabląbla*.

Oprócz genialnej prostoty mają niezwykle praktyczne cechy:

1. Opaska na nadgarstek (po ściągnięciu rękawice zabezpieczone przed zgubieniem lub porwaniem przez wiatr).
2. Rzep na nadgarstku.
3. Ściągacz na końcu mankietu.
4. Wyciągana wkładka wewnętrzna (np. w celu wysuszenia lub wyprania).
5. Niezwykle żywotne i wytrzymałe (swoich używam od 2008 roku).
6. Osobny palec w tym modelu, który posiadam ułatwia wykonywanie bardziej precyzyjnych czynności (choćby operowanie zamkiem błyskawicznym).

łapawice z demobilu – łapawice za 25 zł? To możliwe dzięki internetowym sklepom z odzieżą wojskową (nową lub używaną). Myślę, że na zimowe wędrówki po niższych górach warto poeksperymentować z tego typu rękawicami. Pod hasłem „rękawice demobil” można znaleźć szeroką gamę produktów. Od używanych rękawic za paręnaście złotych po nowe, firmowe łapawice z primałoftu i gore-tex'em za mniej niż 200zł.

Tego typu rękawic z demobilu, sprzedawanych jako „rękawice szwajcarskiej armii” używaliśmy zimą na Mont Blanc (w

niższych partiach). Kojarzę sytuację, gdy jedna z rękawic spadła i zjechała po stoku ok. 100 m w dół. Machnęliśmy ręką i wyjęliśmy zapasowe (zimą w wysokich górach radzę mieć zapasowe rękawice). Nie musieliśmy tracić sił i czasu, by schodzić po rękawicę, za którą zapłaciliśmy w internetowym demobilu równowartość ok. 5€ (cena za parę oczywiście). Na taki gest nie pozwoliłbym sobie, gdyby po stoku zsunęła się Hestra...

Marmot Expedition Mitt – jako, że jestem szczęśliwym posiadaczem takich łapawic jak powyższy model firmy Marmot, to poświęcę im nieco miejsca w artykule.

Koszt to około 500 PLN, więc już sama cena rozgrzewa. Zabieram je jako zapasowe łapawice tylko na takie wypadki, jak np. Alpy zimą. Sprawdziły się zresztą świetnie na [Mont Blanc w lutym 2012-go roku](#). Często jednak do końca spoczywają w plecaku. Mało poręczne, by w nich wykonywać czynności (pod tym względem ustępują wymienionym wyżej Hestrom), jednak taka ich rola: czekać na ekstremalne i awaryjne sytuacje. Warto mieć takie zabezpieczenie w sytuacjach, gdzie możemy polegać tylko na sobie nawzajem i na sprzęcie, który mamy ze sobą.

Budowa zapewnia takie zalety jak:

1. Pętla na nadgarstek (po ściągnięciu rękawice zabezpieczone przed zgubieniem lub porwaniem przez wiatr).
2. Rzep na nadgarstku.
3. Ściągacz na końcu mankietu.
4. Jeśli rozmiar pozwoli, to bez problemu możemy włożyć do środka rękę w cienkiej rękawiczce polarowej. Unikniemy w ten sposób odmrożeń w sytuacjach, w których musimy zdjąć łapawicę, by manewrować np. przy sprzęcie lub mapie.
5. Podczas biwaku można wsunąć w te łapawice stopy i pełnią wtedy rolę botków (cała stopa nie wejdzie ale przynajmniej część).
6. Są „milusie” w środku.

Ogólnie nie mogę im nic zarzucić, jednak do zimowej wędrowki po Sudetach będą (podobnie jak Hestry) czymś, co można by

nazwać: „przerostem formy nad treścią”.